

JERZY JASTRZĘBSKI

ORCID: 0000-0002-6823-0705

UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

Cyberfobia i panika medialna

Abstrakt: Jeszcze niedawno komputery, internet, nowe media, digitalizacja i cyberprzestrzeń budziły powszechny entuzjazm i wielkie nadzieje na wspaniałą przyszłość. Od końca ubiegłego wieku uczeni i publicyści zaczęli jednak skłaniać się ku pesymizmowi, a nawet katastrofizmowi. W miejsce bezkrytycznego optymizmu coraz częściej pojawia się cyberfobia i panika medialna. Dotychczasowy paradygmat badań nad skutkami spontanicznego i bezrefleksyjnego odbioru mediów i nad wykorzystaniem technologii cyfrowych w szeroko rozumianej infosferze jest na wyczerpaniu lub już się wyczerpał. Cyberprzestrzeń jest zawodną i złudną alternatywą wobec nierozpoznawalnej i wymykającej się kontroli rzeczywistości codziennego życia. Tylko pozornie zwraca nam utracone poczucie sprawstwa, wolności i podmiotowości.

Słowa kluczowe: cyberfobia, panika medialna, cyberprzestrzeń, infosfera, digitalizacja.

Psycholodzy, pedagodzy, socjolodzy, medioznawcy, neurofizjolodzy, neuropsychiatrzy, filozofowie biją na alarm, prorokując i wieszcząc nieuchronny koniec cywilizacji lub nawet człowieka w jego dotychczasowej postaci. Nie jest bowiem — ich zdaniem — wykluczone, że jego miejsce zajmie całkowicie zniewolony i wyzbyty ludzkich cech homunkulus albo uciekinier z realu do światów wirtualnych, gdzie cieszyć się będzie mógł immersyjną swobodą — biernością i upragnionym sprawstwem jednocześnie. Matrix dzięki kolejnym wynalazkom robi się bowiem coraz atrakcyjniejszą alternatywą dla nudnej i uciążliwej, trójwymiarowej i deterministycznej rzeczywistości szkolnej i pracowniczej; miejscem ucieczki od obciążeń i wymogów codziennej przewidywalnej rutyny. Wprawdzie i w realu można „zabawić się na śmierć”¹, ale wymaga to jednak pewnego wysiłku oraz niezbędnych inwestycji.

¹ N. Postman, *Zabawić się na śmierć*, przeł. L. Niedzielski, Warszawa 2004; P. Hahne, *Dość tej zabawy. Koniec społeczeństwa przyjemności*, przeł. A. Pradela, Katowice 2007; P. Izdebski, *Internet i gry internetowe. Osobisty rozwój czy ryzyko patologii zachowania?*, Warszawa 2019.

W realu mamy ciało, które podlega fizycznym i społecznym ograniczeniom, jego byt powiązany jest nieuchronnie z ryzykiem, niepewnością, niepokojem i niedosytem. Matrix zaś jako „model rzeczywistości wirtualnej” jest powszechnie dostępny, somatycznie nieuwarunkowany, fizycznie bezpieczny, w swych podstawowych wersjach niedrogi i nie stawia żadnych szczególnych warunków materialnych ani barier kompetencyjnych. Jest digitalną fikcją matematyczną, przetworzoną i dostosowaną do warunków zmysłowej recepcji, selektywnie symulującą rzeczywistość, eliminując jej dyskomforty i wzmacniając strony pozytywne². Sensoryczne efekty programowania, udostępniane odbiorcom dzięki odpowiednim algorytmom w postaci imitacji realu lub kreacji od niego odbiegającej, ale ograniczonej możliwościami percepcyjnymi, określamy mianem cyberprzestrzeni, zbioru alternatyw, które mimo swej fikcyjności muszą mieścić się w granicach wyobraźni czy mniej lub bardziej ograniczonej fantazji, pozorując różne warianty prawdziwej egzystencji, a przynajmniej w pewnym stopniu z nią korespondując. W szerszym rozumieniu cyberprzestrzeń może stać się „obszarem” przenoszonym do realu drogą oddziaływań kwantowych lub falowych na różne elementy materialne (urządzenia, maszyny, systemy) za pośrednictwem technik teleinformatycznych, przy czym sam termin nie traci aspektu metaforycznego, podobnie jak to jest z „przestrzenią” komunikacyjną czy medialną (w związku z tym pozostaje pojmowanie cyberprzestrzeni jako miejsca interakcji internautów). W tej sferze pojawiają się awatary — swoiste reprezentacje uczestników światów wirtualnych (głównie na forach dyskusyjnych, w blogach i grach komputerowych). Użytkownicy sieci mogą się identyfikować z tymi reprezentacjami do tego stopnia, że zaciera się granica między reprezentującym a reprezentowanym. Żyją wówczas „drugim życiem”, podporządkowując niejednokrotnie swą rzeczywistą egzystencję cyberprzestrzennej fikcji jej swoistym regułom narracyjnym i wymogom atrakcyjności przyciągającej uwagę obserwatorów (blogi, fora, Facebook, Instagram itp.) bądź też dającej zastępcze satysfakcje emocjonalne. W ten sposób w cyberprzestrzeni następuje kopiowanie życia, a w życiu naśladowanie cyfrowej fikcji³.

Odniesienia do języka, wymogów i efektów twórczości artystycznej (metaforyzacja, reguły narracji i kreowania postaci) nie dziwią, bo przecież synkretyczne i hybrydowe zarazem, fantazyjne, teoretycznie neutralne, ale podejrzane i wieloznaczne nazwy „cyberprzestrzeń” czy „awatar” zostały zapożyczone z literatury podobnie jak demoniczny „matrix” z filmu. Nie ma w tym nic osobliwego — cyberprzestrzeń jest w swych różnych odmianach i rozumieniach artefaktem cywilizacji, której częściami są połączone razem wynalazki techniczne i wszelkie rodzaje twórczości intelektualnej i artystycznej. Zważywszy na owe wzajemne powiązania i ich zróżnicowane postaci, wprowadzające niekiedy zamęt definicyjny, należałoby

² J. Gurczyński, *Czym jest wirtualność. Matrix jako model rzeczywistości wirtualnej*, Lublin 2013.

³ M. Gerosa, *Rinascimento virtuale. Convergenza, comunità e terza dimensione*, Roma 2008, s. 104–143.

zatem mówić o cyberprzestrzeniach, używając liczby mnogiej w odniesieniu do wytworów, które mają cechy wspólne, ale też równie widoczne właściwości swoiste. Zrozumiały skądinąd brak precyzyjnych dystynkcji terminologicznych i pojęciowych bywa powodem nieporozumień. Stąd biorą się ryzykowne uogólnienia, a jednocześnie mniej lub bardziej uzasadnione odrębne waloryzacje poszczególnych wariantów cyberspace'u⁴.

Jeszcze niedawno internet i nowe media, digitalizacja i cyberprzestrzeń miały nam — w powszechnym mniemaniu — otworzyć wrota do „nowego wspaniałego świata”, a nawet ów świat poważnie i rzeczywiście wykreować. Od końca ubiegłego wieku wahadło nastrojów uczonych i publicystów zaczęło jednak przemieszczać się z bieguna optymizmu ku pesymizmowi, a niekiedy wręcz katastrofizmowi. Widzimy i czujemy, że cywilizacja informatyczna (informacyjna?) oparta na technologiach cyfrowych przynosi radosne niespodzianki, funkcjonalne designerskie akcesoria, wspaniałe udogodnienia i wymierne pożytki, ale jednocześnie jest podobno (albo naprawdę) pełna pułapek i niebezpieczeństw, na które zwracają uwagę autorzy niezliczonych książek już w tytułach swych mniej lub bardziej popularnych dzieł. Ich wybiórcze przytoczenie przemawia do wyobraźni skuteczniej niż syntetyczna, wyliczająca grzechy i lęki narracja. A oto co się nie podoba i straszy: *Cyberchoroby. Jak cyfrowe życie rujnuje nasze zdrowie* (Manfred Spitzer), *Cyfrowa demencja. W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci* (Manfred Spitzer), *Płytki umysł. Jak internet wpływa na nasz mózg* (Nicholas Carr), *Ludzie przeciw technologii. Jak internet zabija demokrację (i jak ją możemy ocalić)* (Jamie Bartlett), *Technopłynność. Człowiek w epoce internetu: technopłynny umysł* (Tonino Cantelmi), *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę* (Andrew Keen), *Wirtualna osobowość naszych czasów. Mroczna strona e-osobowości* (Elias Aboujaoude), *Samotni razem. Dlaczego oczekujemy więcej od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem* (Sherry Turkle), *Media i przestępczość* (Yvonne Jewkes), *Mit wolności w cyberkulturze* (Łukasz Trzciniński), *Przedsiębiorstwo apokalipsa* (Paweł Kwiatkowski), *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci* (Edwin Bendyk), *Dane i Goliat. Ukryta bitwa o Twoje dane i kontrolę nad światem* (Bruce Schneier), *Darknet* (Eileen Ormsby), *Broń matematycznej zagłady. Jak algorytmy zwiększają nierówności i zagrażają demokracji* (Cathy O'Neil), *Gry imperium; globalny kapitalizm i gry wideo* (Nick Dyer-Witheford), *Hermeneutyka gier wideo. Interpretacja, immersja, utopia* (Michał Kłosiński), *Współczesny świat dziecka. Media i konsumpcja* (red. Małgorzata Bogunia-Borowska), *Dzieci i młodzież w sieci zagrożeń realnych i wirtualnych. Aspekty teoretyczne i empiryczne* (Anna Andrzejewska), *Komputerowy ćpun* (Krzysztof Piersa), *Patologie cyfrowego dzieciństwa i młodości* (Stanisław Kozak),

⁴ *Zagrożenia cyberprzestrzeni i świata wirtualnego*, red. J. Bednarek, A. Andrzejewska, Warszawa 2014; J. Janowski, *Trendy cywilizacji informacyjnej. Nowy technototalitarny porządek świata*, Warszawa 2019.

Człowiek vs komputer (Gojko Adzic), *Patologie cyfrowego komunikowania w Internecie. Zagrożenia i skutki dla dzieci i młodzieży* (Stanisław Kozak), *Dzieci konsoli. Uzależnienie od gier* (Bolesław Ludwiczak), *Zagrożenia cyberprzestrzeni i świata wirtualnego* (red. Józef Bednarek i Anna Andrzejewska), *Cyfryzacja przestrzeni we wczesnej edukacji. Szanse i zagrożenia* (Ewelina Kurowicka), *Cyberprzemoc. O zagrożeniach i szansach na ograniczanie zjawiska wśród adolescentów* (Julia Barlińska, Anna Szuster), *Cyberprzemoc. Jak być bezpiecznym w sieci* (Vanessa Rogers).

Listę tytułów książek napisanych w podobnym duchu i intencji w ciągu minionego ćwierćwiecza można oczywiście znacząco wydłużyć. Nie ma wszelako takiej potrzeby, bo już tylko te przytoczone układają się w upiorną opowieść o patologii zachowań i wszechobecnej presji, jakiej chcąc nie chcąc podlegamy, oglądając telewizję, słuchając radia, czytając prasę, a zwłaszcza korzystając z internetu i w ogóle nowych mediów⁵. Rujnujemy więc sobie zdrowie, spływamy i upłyniamy umysł albo nawet pozbawiamy rozumu siebie i bliskich, przyczyniamy się do zabijania demokracji i kultury. W cyberkulturze jesteśmy tylko cyberwolni, gubimy się w realnym świecie i coraz częściej z niego uciekamy w krainę sterowanej uludy, skazujemy się na samotność i społeczną izolację. Rozkładamy tradycyjne wspólnoty i rozbijamy grupy rówieśnicze, przyczyniamy się do wzrostu przestępczości, padamy ofiarą przemocy i sami przemoc wobec innych stosujemy, przekazując jedynie zainfekowane informacje, na przykład fake newsy) i wyrażając zmanipulowane opinie. Z mediów, z cyberprzestrzeni, przenosimy też do realu i praktykujemy w nim zapożyczone sposoby presji fizycznej oraz uzasadnienia rzeczywistego okrucieństwa. Degradujemy seks, konsumując coraz bardziej wyrafinowane technicznie iluzje pornograficzne, dostarczające „wirtualnej rozkoszy” (VR-owe porno). Na ową transmisję wirtualnej fikcji do realu przez naśladownictwo, inspirację, anihilację wartości i znieczulenie podatne są zwłaszcza dzieci „z nosem w ekranie”⁶ telewizora lub komputera, oszołomione pseudoatrakcjami, bezbronni wobec natłoku obrazów, wzmówień i antywzorów. Pod wpływem prania mózgow, wyjałowienia z emocji i na skutek symbolicznej przemocy milusińscy mogą zmieścić się (i zmieniają niekiedy) w małe, a później w duże potwory.

Tak mniej więcej da się streścić w maksymalnym skrócie publicystyczna i dominującego nurtu naukowa narracja na temat cyberprzestrzeni, mediów, a ostatnio również — algorytmów określanych mianem kolejnej (czwartej?, piątej?, szóstej?) władzy⁷. Dyskurs ten przebiega między biegunami łagodnych ostrzeżeń

⁵ J. Jemieliński, *Socjologia internetu*, Warszawa 2019; N. Nahai, *Sieci wpływu. Psychologia perswazji online*, przeł. M. Guzowska, Warszawa 2019.

⁶ A. Kamenetz, *Z nosem w ekranie. Szklana pułapka czy szansa na rozwój twojego dziecka?*, przeł. M. Malcherek, Warszawa 2019; P. Fortuna, *Obrona przed wpływem telewizji*, Lublin 2007.

⁷ J. Kreft, *Władza algorytmów. U źródeł potęgi Google i Facebooka*, Kraków 2019; idem, *Koniec dziennikarstwa, jakie znamy. Agregacja w mediach*, Kraków 2016; M. Castells, *Władza komunikacji*, przeł. J. Jedliński, Warszawa 2013; A. Bard, J. Söderqvist, *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po*

i napomnień a katastrofizmem czy wręcz cyberprzestrzenną i (meta)fizyczną apokaliptyką. Na tym tle próby „obrony” czy też obiektywnego albo nawet „przychylnego” spojrzenia na „światy cyfrowe” prezentują się nader skromnie, przynajmniej pod względem ilościowym. Oprócz artykułów zawartych w pięciu tomach serii Akademii Pedagogiki Specjalnej „Cyberprzestrzeń — Człowiek — Edukacja” (red. Sylwia Galanciak i Maciej Tanaś) niewiele prac tego typu można znaleźć w bogatej literaturze przedmiotu poświęconej różnym aspektom fenomenowi cyberprzestrzeni. Okresowo — od stulecia przynajmniej — powracająca w związku z kolejnymi wynalazkami panika medialna albo przybiera postać cyberfobii, albo z nią współwystępuje. Najogólniej mówiąc, tym razem straszą głównie technologie cyfrowe oraz ich komunikacyjne zastosowania i postaci.

Nie sądzę, by takie dyscypliny jak pedagogika, psychologia, psychiatria, socjologia, informatyka i modne dziś neuronauki zwodziły nas co do niebezpieczeństw różnego stopnia zaangażowań, na które narażeni są użytkownicy i konsumenci nowych technologii komunikacyjnych. Nie dzieje się tak na pewno z powodu uprzedzeń, przesądów czy złej woli albo w rezultacie braku kompetencji personelu instytucji lub innych ośrodków. Nie podważam też zasadniczo wyników osiągniętych w poszczególnych naukach ani zasadności stosowania metod ilościowych i jakościowych w analizach zachowań użytkowników cyfrowych mediów bądź domniemanych lub rzeczywistych efektów ich niepożądanych oddziaływań na poglądy i postawy. Nie całkiem bezpodstawne są być może obawy dotyczące swoistych zaangażowań dzieci i młodzieży w sztuczne światy komputerowych alternatyw realu. Twierdzą jednak, że dotychczasowy paradygmat badań nad skutkami spontanicznego (a u młodocianych niekontrolowanego) odbioru mediów i nad wykorzystywaniem technologii cyfrowych w szeroko rozumianej infosferze jest na wyczerpaniu lub już się wyczerpał. Możemy na przykład przez następne kilkadziesiąt lat udowadniać (tak jak to czynimy obecnie), że obrazy przemocy wpływają negatywnie na umysły, system nerwowy, wizję świata czy zachowania dzieci i młodzieży. Jednocześnie da się zasadnie w to wątpić, a nawet temu zaprzeczać, traktując ewentualne szkodliwe oddziaływania wychowawcze środków przekazu jako słabe, drugorzędne, nieistotne, w każdym razie niemierzalne, więc nietrudne do zlekceważenia i pominięcia w refleksji medioznawczej i pedagogicznej, uległej wobec autorytetu metod kwantytatywnych i procedur dominujących w naukach przyrodniczych. Wszelkie zaś na ten temat teorie, które nie poddają się ani weryfikacji, ani falsyfikacji na wzór dyscyplin uważanych za „ściste”, wolno nam — już wręcz „zwyczajowo” i bezrefleksyjnie, ale jednak nie do końca bez powodu — uznać za nienaukowe i poznawczo beużyteczne. A przede wszystkim

kapitalizmie, przeł. P. Cypriański, Warszawa 2006; J.-H. Lorenzi, *Przyszłość naszej wolności. Czy należy rozmontować Google'a... i kilku innych?*, przeł. J. Nowakowska, Warszawa 2019; J. Bartlett, *Ludzie przeciw technologii. Jak internet zabija demokrację (i jak możemy ją ocalić)*, przeł. K. Umiński, Katowice 2019.

mało przekonywające, bo nawet przywoływane przez uczonych kaznodziejów strachy i uzbrojone w dane liczbowe perswazje eksperymentatorów są mniej groźne niż kiedykolwiek. Wolimy przecież w procedurach wychowawczych, i do pewnego stopnia nieuniknionych opresyjnych działaniach instytucjonalnych, przemoc symboliczną od fizycznej, manipulację i nachalną niekiedy propagandę od tradycyjnego bicia pasem, linijką, piórnikiem czy tylko gołą ręką. Internet jako koszmar edukacyjny nie da się zasadnie porównać do powszechnego kosmaru szkolnej i domowej „przemocy dla przyszłego dobra niegrzecznych”, który pamięta starsze czy najstarsze pokolenie. Sprzeciwiając się pedagogice lęku przed narastającą grozą ciemnego internetu i cyberprzestrzeni, można przecież (jednocześnie lub alternatywnie), zamiast straszyć, eksponować wszelkiego rodzaju korzyści wychowawcze, kulturowe, ekonomiczne, wnoszone w nasze życie przez cyfrowe technologie komunikacyjne. Co zresztą się robi, ale jakby mniej skutecznie i z mniejszym przekonaniem niż jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu. Wiele wskazuje bowiem na to, że internet ciągle „ciemnieje”, podobnie jak — w sensie dosłownym, luminacyjnym, a nie przenośnym — telewizyjne seriale, co da się przebadać i zostało przebadane odpowiednimi algorytmami⁸. Nawiasem mówiąc, równie banalnych konstatacji dostarczyła analiza dzieł literackich z zastosowaniem metod matematycznych (stylometria). Próba stworzenia i wykorzystania algorytmu automatycznie oceniającego jakość dzieł literackich okazała się całkowitym nieporozumieniem mimo technicznej sprawności i oryginalnego konceptu⁹. Nie przekonują mnie też, co do potrzeby i efektów, ciekawe skądinąd¹⁰, pomysły dotyczące komunikacji wizualnej w humanistyce („widzenie jako myślenie”).

Oczywiście testowanie nowych podejść i metod na nowych obszarach badawczych niesie zawsze możliwość niepowodzeń, ale przecież trudno już dziś na przykład wyobrazić sobie kształcenie pilotów, marynarzy, żołnierzy, lekarzy bez wykorzystywania wielkich baz danych, algorytmów, narzędzi matematyki; bez przedmiotów i urządzeń imitujących rzeczywistość, dających szansę uczenia się na błędach z eliminacją ryzyka utraty własnego lub cudzego życia czy zdrowia. Terapia wirtualną rzeczywistością w swych licznych odmianach (terapia inwersją, symulacja; terapia ekspozycją, kognitywno-behawioralna) przynosi podobno efekty w leczeniu pacjentów z zaburzeniami lękowymi i fobiami, a także proble-

⁸ A. Radomski, *Narzędzia i metody humanistyki cyfrowej w badaniach świata mediów*, „Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura” 9, 2017, nr 4, s. 120–126.

⁹ A. Woch, *Statystyczne miary oceny popularności literatury na przykładzie wybranych książek*, [w:] *Media początku XX wieku. Logistyka i administrowanie w mediach. Zarządzanie Big Data*, red. A. Opolska Bielańska, Warszawa 2019, s. 121–138. W badaniach uwzględniono następujące parametry utworów: „najczęstsze słowa i tematy wykorzystywane w dziełach literackich, liczebność bohaterów oraz określeń męskich i żeńskich, styl, a także rytm powieści przedstawiający wewnętrzną strukturę tekstu” (s. 121).

¹⁰ M. Starakiewicz, *Model i metafora. Komunikacja wizualna w humanistyce*, Kraków 2019.

mami natury seksualnej. Komputeryzujemy się i digitalizujemy w coraz to nowych dziedzinach praktyk społecznych metodą faktów nie przez nas dokonanych, ale w naszym imieniu, by rzeczywiście lub rzekomo ułatwić i uatrakcyjnić nam życie. Owszem, na drodze do nieba inteligentnych technologii, które zapewnią nam wolność i szczęście, czyhają różne pułapki i zagrożenia, ale ostatecznie przewaga korzyści nad stratami jest oczywista. Tak oczywista, że dobrodziejstwa postępu przestajemy dostrzegać, traktując rozwój jak coś naturalnego, coś, co umyka naszej uwadze i ocenom jak wszystkie inne codzienne zmiany otoczenia i nas samych. Na szczęście „nadzieja nie umiera nigdy” i „na naszej ulicy czasem zabłyśnie słońce”, choćby nie wiem jak ciemną mogła się wydawać. Dowodem obecności tej promiennej opcji we współczesnych debatach, oprócz wcześniej wymienionej serii „Cyberprzestrzeń — Człowiek — Edukacja”, są nieliczne przykłady tytułów książek, reprezentujących stanowiska kompromisowe lub przeciwstawne wobec poglądów nowej generacji „proroków zagłady”, ogarniętych — zasadnie lub przesadnie — medialną paniką. Ale i w takich przypadkach względnego optymizmu ujawnia się ambiwalencja postaw i niejednoznaczność ocen (ostatnio na przykład Maria Machalska, *Digital-learning: od e-learningu do dzielenia się wiedzą*, 2019; Anya Kamenetz, *Z nosem w ekranie: szklana pułapka czy szansa na rozwój twojego dziecka*, 2019; Paweł Izdebski, *Internet i gry internetowe. Osobisty rozwój czy ryzyko patologii zachowania?*, 2019; Jerry Kaplan, *Sztuczna inteligencja. Co każdy powinien wiedzieć*, 2019; Grzegorz Ptaszek, *Edukacja medialna 3.0: krytyczne rozumienie mediów cyfrowych w epoce Big Data*, 2019).

Zabierając głos w dyskusji na temat aktualnych problemów społecznych, łatwo popaść w pułapkę skrajności i uznać, że „wszystko już było” albo przeciwnie — stwierdzić, iż „mamy do czynienia z novum absolutnym”. Niewykluczone, iż — jak dowodzą neurofizjolodzy — korzystanie z internetu i „życie na niby” w cyberprzestrzeni powoduje jakies niekorzystne zmiany w mózgu. Ale czy nie powodowało ich upowszechnienie pisma, druku i klasycznych mediów? Tego nie wiemy, bo nie mieliśmy wówczas neurofizjologów. A jeśli chodzi o „lokowanie idei”¹¹, to czy *Iliada* i jej liczne potomstwo literackie wpłynęły na obyczaje ówczesnych elit władzy? A epos rycerski przyczynił się do rozwoju czy do upadku feudalizmu? Konserwował czy rozkładał? Edukował czy demoralizował? Na zanik pamięci pod wpływem pisma narzekał już Platon, podobnie jak dzisiejsi krytycy internetu ubolewają nad jej utratą z powodu rzekomej niepotrzebności zapamiętywania informacji łatwo i szybko dostępnych na dyskach lub w chmurze. Inni nie przejmują się nawet ewentualnymi deformacjami i zmianami w mózgu, bo jest tak plastyczny, że wszystko bez szkody wytrzyma i szybko się przystosuje. Jego potencjał przekracza

¹¹ M. Hoły-Łuczaj, K. Łuczaj, *Lokowanie idei w przekazie medialnym jako zaangażowanie w warunkach późnego kapitalizmu*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Społeczne” 2013, nr 7 (2).

przecież naszą wyobraźnię. Ewolucja umieściła w nim przynajmniej osiemdziesiąt miliardów neuronów połączonych aksonami (za pośrednictwem synaps) w taki sposób, że ogólna liczba możliwych kombinacji wynosi $10^{70\ 000\ 000\ 000\ 000}$ (liczba Holdernessa). „W pewnym sensie — twierdzi John Barrow — odzwierciedla ona liczbę różnych możliwych myśli i idei”¹². Dotyczy to też wspomnień i skojarzeń. Trzeba jednak pamiętać, że mamy tu do czynienia raczej z domniemaniami i hipotezami niż z twardymi danymi. Neuronauki są dopiero w powijakach mimo niewątpliwych osiągnięć i wszechobecnej autopromocji.

Neuroobrazowanie to młoda dyscyplina naukowa, w zasadzie ledwo zaczęła raczkować, a w każdej nauce w wieku niemowlęcym okres połowicznego rozpadu faktów jest bardzo krótki i choćby z tego powodu traktowanie wszystkich wyników badań jako niekwestionowanej wiedzy jest przejawem krańcowej naiwności, o ile nie zwykłej głupoty, zwłaszcza gdy wyniki te zawdzięczamy technologii, której implikacje jeszcze za dobrze nie rozumiemy [...] Niemniej zdarza się i to często — piszą Sally Satel i Scott O. Lilienfeld — że [naukowcy — J.J.] zapominają o koniecznej pokorze, a wtedy nieuchronnie do gry wkraczają media i podgrzewają atmosferę¹³.

Heisenbergowska zasada nieoznaczoności „obowiązuje nie tylko w fizyce — zauważył trafnie w swym *Dzienniku* Sándor Márai — każde zjawisko życiowe staje się nieokreślone, gdy znajduje się w stadium obserwacji”¹⁴. Gdy tym obserwatorem są media, nieokreśloność i nieprzejrzystość wzrasta, bo to one nie tylko wpływają na kształt i przebieg zjawisk, lecz także (a może przede wszystkim) je kreują.

W wypadku mózgu pokora poznawcza jest szczególnie pożądana, bo mamy do czynienia z obiektem niewyobrażalnie złożonym i układem dynamicznym o nieustannie zmieniających się parametrach i mnóstwie trudnych bądź wręcz niemożliwych do rozpoznania i skompletowania danych wyjściowych, uwzględniających nie tylko zróżnicowanie funkcji zbiorów neuronów, lecz także wspomnianą liczbę zachodzących między nimi potencjalnych kombinacji. Dla porównania: liczba atomów w widzialnej części Kosmosu to w przybliżeniu „zaledwie” $10^{2 \times 39}$. O możliwej komunikacji między neuronami niepołączonymi aksonami (splątanie kwantowe?) lepiej nie wspominać, bo potencjał operacyjny zawarty w naszych głowach nie da się ani matematycznie, ani imaginacyjnie ogarnąć. Może kiedyś będzie można go w większym niż dotąd stopniu wykorzystać. Współczesne wersje teorii ewolucji zamieniają tę nadzieję w pewność, eksponując „polifoniczność mózgu”, kombinatoryczną grę między odziedziczonymi instynktami (podświadomość)¹⁵ i operacjami logicznymi oraz nieustanną konieczność przystosowań do zmienia-

¹² J. Barrow, *Stale natury. O obliczeniach skrywających najgłębsze tajemnice wszechświata*, przeł. R. Śmietana, Kraków 2017, s. 153–154.

¹³ S. Satel, S.O. Lilienfeld, *Pranie mózgu. Uwodzicielska moc (bezmysłnych) neuronauk*, przeł. P.J. Szwajcer, Stare Groszki 2017, s. 13.

¹⁴ S. Márai, *Dziennik 1967–1976*, t. 4, przeł. T. Worowska, Warszawa 2019, s. 380.

¹⁵ I. Prigogine, I. Stengers, *Z chaosu ku porządkowi. Nowy dialog człowieka z przyrodą*, przeł. K. Lipszyc, Warszawa 1990; E. Morin, *Zagubiony paradygmat — natura ludzka*, przeł. R. Zimand, Warszawa 1977.

jących się sytuacji, a w konsekwencji korekt zachowania pod wpływem czynników biogeograficznych i społeczno-kulturowych oraz nieprzewidywalnych, chaotycznych przebiegów jednostkowych i grupowych historii życia. Oczywiście można w tym chaosie doszukiwać się porządku, a nawet go niekiedy znajdować, wszelako jakiegokolwiek ekstrapolacje są — o czym poucza nawet potoczne doświadczenie — wielce zawodne. Przeszłość i stan obecny rzadko pozwalają prognozować przyszłość, dostarczając wystarczających przesłanek trafnego przewidywania. Dlatego rzeczywistość ciągle nas może zaskakiwać, a historia nieczęsto bywa „nauczycielką życia”. Przekonuje nas o tym nie tylko bezpośrednia obserwacja, dzisiejsza nauka ze swą teorią chaosu, ale nawet — wcześniej jeszcze — literatura. Przed półwieczem Sándor Márai, polemizując z Lukácsem, pisał:

historia nie jest zderzeniem myślenia białego i czarnego, racjonalnego i irracjonalnego, nawet nie materialistycznego i idealistycznego, lecz stałym prądem zmiennym, więc czynnik irracjonalny może stać się siłą kształtującą historię w tym samym stopniu, co czynnik racjonalny [...]. Zjawisko jest zawsze dynamiczne. *Ding ans sich*, z którego Zjawisko wynika, jest statyczne; jedno warunkuje drugie, statyczność — dynamikę¹⁶.

Gdyby wszystko już było, powtarzało się w najróżniejszych wersjach, i nic nie mogło nas zaskoczyć czy nieprzygotowanym poważnie zaszkodzić, to nie żylibyśmy w ciekawych czasach. A przecież w takich właśnie żyjemy, bo ciągle pojawia się coś nowego i spotykają nas zadziwiająco niespodzianki oraz nieprzewidywalne przygody z wynalazkami, turbulencjami klimatycznymi i geofizycznymi, rewolucjami naukowymi i społecznymi, kryzysami ekonomicznymi i politycznymi. Musimy zatem modyfikować nasze sposoby myślenia i dostosowywać się do zmian cywilizacyjnych, których rodzaj i tempo wymknęły się — jak twierdzi socjologia refleksyjna — spod kontroli, przyspieszając autonomiczne i autoteliczne procesy transformacji¹⁷.

Nie jest to zadanie łatwe, lecz wręcz przeciwnie — porażające skalą i reper tuarem komplikacji. Chaos i złożoność — podstawowe pojęcia nowych paradygmatów poznawczych — są (nierozłącznie) zjawiskiem, z którym mieliśmy do czynienia „od zawsze”, ale dziś być może pojawiają się w szczególnym natężeniu w świecie, który nas otacza, i w polu naszej uwagi. Sowa mądrości wylatuje jednak o zmierzchu i dlatego za każdym razem tak trudno rozpoznać, zanalizować i ocenić terażniejszość, aktualność, rzeczywistość, w jakiej jesteśmy tu i teraz zanurzeni i której część stanowimy. Swoją intelektualną bezradność wobec terażniejszości tłumaczymy zwykle brakiem dystansu, przymusowym zaangażowaniem, szybkością zmian, koniecznością reakcji na mnogość wyzwań bez czasu na rozpoznania. Znacznie łatwiej emocjonalnie i nie tak ryzykując poznawczo, przyglądać się

¹⁶ S. Márai, *op. cit.*, s. 316.

¹⁷ U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, przeł. J. Konieczny, Warszawa 2009; U. Beck, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Warszawa 2004.

czasom minionym i wyobrażać sobie przyszłość. Stąd też tak częste w literaturze poświęconej nowym technologiom informacyjnym wieszczanie, przepowiadanie i prorokowanie oraz „utopie przeszłości” (i przyszłości). „Stary” lub „nowy wspomniały świat” albo był, albo będzie. Dla praktyki i teorii niewiele jednak z tego wynika, bo żyjemy dziś, a nie wczoraj i nie jutro. Pożądamy więc wiedzy o sobie i swoim świecie przydatnej technicznie i satysfakcjonującej intelektualnie, „tu i teraz”. Dezorientacja sprawia, że przychodzi nam najczęściej miotać się między biegunami „rozwoju” i „ryzyka”, „zagrożeń” i „szans”, o czym świadczą choćby przytaczane tu tytuły i podtytuły książek na temat mediów, komputerów i cyberprzestrzeni. „Rozwój” i „ryzyko” czy „zagrożenia” i „szanse” odnoszą się jednak do ekstrapolowanej i domniemanej przyszłości, o której nic zgoła albo niewiele jesteśmy w stanie powiedzieć, której nawet w najogólniejszych zarysach nie potrafimy przewidzieć (choć pozytywistycznie bardzo byśmy chcieli „poznawać, aby przewidywać”). W połowie ubiegłego stulecia futurologia i prognozologia wydawały się dyscyplinami naukowymi — dzisiaj trudno nam wręcz w naszą scjentyficzną, dziewiętnastowieczną z ducha, a tak niedawną jeszcze, optymistyczną naiwność poznawczą uwierzyć. Nauczeni doświadczeniem przestaliśmy również ufać historii, której odebrano status „nauczycielki życia”, by przywrócić jej stopniowo odwieczną kondycję „przedmiotu wiary”, a nie „wiedzy”¹⁸. Niewątpliwie przyczyniła się do tego instrumentalizacja, polityzacja i komercjalizacja historiografii, a także nachalna, szczególnie intensywna „mediatyzacja pamięci”. Nie jest to zjawisko nowe, ale dotąd nie odgrywało tak istotnej roli jak obecnie¹⁹. „Polityka historyczna” sprawia, że na rynku usług naukowych można sobie zamówić dowolną narrację, równie prawdopodobną jak każdy inny przekaz propagandowy. Jednocześnie szybkość zmian sprawia, że pojęcie teraźniejszości jako miejsca na osi czasu, które da się wyznaczyć, od którego można się przystosować i w nim skutecznie oraz komfortowo odnaleźć, traci swój dotychczasowy sens. Być może wszystko to jest głównym powodem fascynacji cyberprzestrzenią jako alternatywą wobec nierozpoznawalnej i wymykającej się kontroli rzeczywistości codziennego życia. Cyberprzestrzeń zwraca nam utracone poczucie sprawstwa, wolności i podmiotowości. Tam możemy się bawić, poznawać, walczyć, nabywać, tracić — po prostu istnieć na sposób, jaki nam się podoba. Zapominamy przy tym, że cyberprzestrzeń jest — zależnie od punktu widzenia — metaforą, terenem myślowych eksperymentów albo narzędziem. Cyberseks to nie to samo co seks bez „cyber”, cybernauczanie to nie wykształcenie, nie formacja, nie paideia, która urzeczywistnia się w trakcie bezpośrednich kontaktów międzyludzkich w szkole i poza nią. Ale wojna w cyberprzestrzeni, „cyberwojna”, to element wojny „prawdziwej” (niosącej określone konsekwencje w realu) i po-

¹⁸ K. Pomian, *Przeszłość jak przedmiot wiedzy*, Warszawa 2010; *idem*, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecznej*, Warszawa 1968.

¹⁹ A. Erll, *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, przeł. A. Tepererek, Warszawa 2018.

zostaje nią nawet wówczas, gdy wykreślimy łagodzące w tym wypadku „cyber”. Zmierzam do stwierdzenia, że cyberprzestrzeń nie jest w żadnym wypadku jakimś dodatkowym wymiarem egzystencji czy mniej lub bardziej autonomicznym światem równoległym. Jest myślowym skrótem a zarazem wymaginowanym lub realnym instrumentem (podobnie jak na przykład „sztuczna inteligencja”). Tylko tyle i aż tyle. I jak każdym innym wynalazkiem trzeba umieć się nim posługiwać. Siekiera, piła albo nożyczki do paznokci bywają niezbędne albo śmiertelnie groźne, zależnie od tego, kto i w jakim celu je wykorzystuje. Nożem można kroić chleb albo ugodzić człowieka. Wszystko — prędzej czy później — sprowadza się do tej samej jednej (i tylko jednej!), choć bardzo złożonej rzeczywistości — biologii, fizyki, ekonomii, polityki, kultury... Wielość ontologiczna (real, cyberprzestrzeń, sztuczne inteligencje) jest w tym wypadku kwestią sposobu użycia języka, efektem „myślenia w czasach niepewności i chaosu”²⁰. Zatopieni w zmianach w „płynnej nowoczesności”²¹ powinniśmy wszelako powściągać emocje oraz zachowywać szczególną czujność i krytyczny dystans wobec podsuwanych nam intelektualnych atrakcji, efektywnych języków, rewelacyjnych odkryć i wzbudzających nie zawsze uzasadnione nadzieje poznawcze mózgu naukowych. Nie przekreśla to bynajmniej osobistych i społecznych „szans na sukces”, ale je zwiększa, gdy zachowamy wierność fundamentalnym zasadom pracy naukowej i regułom poprawnego myślenia. Być może jest to nadmierny, słabo ugruntowany i coraz częściej podważany naiwny optymizm. Nauka i logika przestają być absolutnymi autorytetami i gwarantami dochodzenia do prawdy. Dalej są bronione²², ale też coraz intensywniej krytykowane, atakowane lub wręcz wyśmiewane²³. Nie lekceważąc argumentów i wskazań sceptyków, pesymistów i prześmiewców, nie możemy jednak rezygnować z wysiłków poznawczych, bogatsi o zasób dobrych i złych doświadczeń, uzasadniających zarówno krytycyzm, jak i potrzebę otwartości umysłu i konieczność mobilizacji wszystkich władz poznawczych oraz rozwój dyspozycji do podejmowania wyzwań i niekonwencjonalnych działań.

Pomóc nam w tym mogą pewne specyficzne uzdolnienia i określone umiejętności w zakresie rozumowania, które zawsze się przydawały, ale teraz stają się niezbędne, takie jak choćby gotowość do rozstawania się z bliskimi nam koncepcjami oraz przyzwyczajenie do niejednoznaczności i sprzeczności; umiejętność wyjścia poza schematy konwencji i zadawania zupełnie nowych pytań; zdolność do odejścia od swoich podstawowych założeń i otwarcie się na nowe paradygmaty; chęć polegania w równym stopniu na wyobraźni, co na logice, a także zdolność do praktycznego wykorzystywania bardzo różnorodnych pomysłów; gotowość do podejmowania eksperymentów i umiejętność akceptacji niepowodzeń²⁴.

²⁰ L. Młodinow, *Elastyczny mózg. Kreatywne myślenie w czasach niepewności i chaosu*, przeł. M. Witkowska, Warszawa 2019.

²¹ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Kraków 2006.

²² Z. Tworak, *Informacja, wiedza, logika*, Poznań 2018.

²³ J.A. Paulos, *Myszę, więc się śmieję*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa 2011.

²⁴ L. Młodinow, *op. cit.*, s. 14.

Wszystko to nie uwolni nas od lęków, które są niezbywalnym komponentem ludzkiej egzystencji, ale może choć trochę je umniejszyć i złagodzić.

Pozostaje nam tedy nadążać, pojmwować i wyciągać wnioski, zachowywać dyscyplinę myślową, nie ulegać modom intelektualnym ani deformującym obraz świata emocjom. Kierując się, gdzie trzeba, ostrożnością sądów, niezbędnym dystansem, rozważą, szacunkiem dla przyjętych wartości, należy jednocześnie odważnie i kreatywnie stosować dostępne metody i tworzyć nowe narzędzia nauki, nie obawiając się przy tym interdyscyplinarnych zapożyczeń i korzystając z inspiracji zawartych w literaturze poszczególnych dyscyplin oraz z danych bezpośredniego doświadczenia. Ta zdroworozsądkowa dyrektywa w równym stopniu dotyczy dyscyplin przyrodniczych, humanistycznych i społecznych. Mimo zachodzących między nimi odmienności nauka jest jedna — idee oraz nowe paradygmaty, które wyłaniają się na jej rozległych obszarach, mogą i powinny się wzajemnie konfrontować, a niekiedy wspierać w różnych dziedzinach badań i pobudzać do refleksji niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z kulturą, czy naturą, jeśli podział ten nadal będziemy zachowywać jako metodologicznie istotny. Praca naukowa może być przyjemnością i przygodą, a na pewno nie musi kojarzyć się ze żmudnym zajęciem czy wręcz katogą, jeśli pozwalamy sobie na swobodną wędrówkę motywowaną ciekawością i bezinteresowną potrzebą poznawania.

Bibliografia

- Adzic G., *Człowiek vs komputer*, przeł. J. Halbersztat, Warszawa 2019.
- Bard A., Söderqvist J., *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, przeł. P. Cypryański, Warszawa 2006.
- Barrow J., *Stale natury. O obliczeniach skrywających najgłębsze tajemnice wszechświata*, przeł. R. Śmiechana, Kraków 2017.
- Bartlett J., *Ludzie przeciw technologii. Jak internet zabija demokrację (i jak możemy ją ocalić)*, przeł. K. Umiński, Katowice 2019.
- Bauman Z., *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Kraków 2006.
- Beck U., *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Warszawa 2004.
- Beck U., Giddens A., Lash S., *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, przeł. J. Konieczny, Warszawa 2009.
- Castells M., *Władza komunikacji*, przeł. J. Jedliński, Warszawa 2013.
- Cormen T.S., *Algorytmy bez tajemnic*, przeł. Z. Płoski, Gliwice 2018.
- Erl A., *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, przeł. A. Teperek, Warszawa 2018.
- Fortuna P., *Obrona przed wpływem telewizji*, Lublin 2007.
- Gerosa M., *Rinascimento virtuale. Convergenza comunità e terza dimensione*, Roma 2008.
- Gurczyński J., *Czym jest wirtualność? Matrix jako model rzeczywistości wirtualnej*, Lublin 2013.
- Hahne P., *Dość tej zabawy! Koniec epoki społeczeństwa przyjemności*, przeł. ks. A. Pradela, Katowice 2007.
- Hoły-Luczaj M., *Lokowanie idei w przekazie medialnym jako zaangażowanie w warunkach późnego kapitalizmu*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Społeczne” 2013, nr 7 (2)
- Izdebski P., *Internet i gry internetowe. Osobisty rozwój czy ryzyko patologii zachowania?*, Warszawa 2019.

- Janowski J., *Trendy cywilizacji informacyjnej. Nowy technototalitarny porządek świata*, Warszawa 2019.
- Jemielniak J., *Socjologia internetu*, Warszawa 2019.
- Kamenetz A., *Z nosem w ekranie. Szklana pułapka czy szansa na rozwój twojego dziecka?*, przeł. M. Malcherek, Warszawa 2019.
- Kreft J., *Władza algorytmów. U źródeł potęgi Gogle i Facebooka*, Kraków 2019.
- Kreft J., *Koniec dziennikarstwa, jakie znamy. Agregacja w mediach*, Kraków 2016.
- Lorenzi J.-H., *Przyszłość naszej wolności. Czy należy rozmontować Google'a... i kilku innych?*, przeł. J. Nowakowska, Warszawa 2019.
- Márai S., *Dziennik 1967–1976*, t. 4, przeł. T. Worowska, Warszawa 2019.
- Media początku XXI wieku. Logistyka i administrowanie w mediach. Zarządzanie Big Data*, red. A. Opolska-Białańska, Warszawa 2019.
- Młodinow L., *Elastyczny mózg. Kreatywne myślenie w czasach niepewności i chaosu*, przeł. M. Witkowska, Warszawa 2019.
- Morin E., *Zagubiony paradygmat — natura ludzka*, przeł. R. Zimand, Warszawa 1977.
- Nahai N., *Sieci wpływu. Psychologia perswazji online*, przeł. M. Guzowska, Warszawa 2019.
- Paulos J.A., *Myślę, więc się śmieję. Odwrotna strona filozofii*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa 2011.
- Pomian K., *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecznej*, Warszawa 1968.
- Pomian K., *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 2010.
- Postman N., *Zabawić się na śmierć*, przeł. L. Niedzielski, Warszawa 2004.
- Prigogine I., Stengers I., *Z chaosu ku porządkowi. Nowy dialog człowieka z przyrodą*, przeł. K. Lipszyc, Warszawa 1990.
- Ptaszek G., *Edukacja medialna 3.0: krytyczne rozumienie mediów cyfrowych w dobie Big Data*, Kraków 2019.
- Radomski A., *Narzędzia i metody humanistyki cyfrowej w badaniach świata mediów*, „Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura” 9, 2017, nr 4.
- Satel S., Lilienfeld S.O., *Pranie mózgu. Uwodzicielska moc (bezmysłnych) neuronauk*, przeł. P.J. Szwajcer, Stare Groszki 2017.
- Starakiewicz M., *Model i metafora. Komunikacja wizualna w humanistyce*, Kraków 2019.
- Tworak Z., *Informacja, wiedza, logika*, Poznań 2018.
- Woch A., *Statystyczne miary popularności literatury na przykładzie wybranych książek*, [w:] *Media początku XX wieku. Logistyka i administrowanie w mediach. Zarządzanie Big Data* red. A. Opolska-Białańska, Warszawa 2019.
- Zagrożenia cyberprzestrzeni i świata wirtualnego*, red. J. Bednarek, A. Andrzejewska, Warszawa 2014.